fot.: elizadywersji.org

Dawna siedziba SOE w Londynie przy ul. Bakre Street, pod zakamuflowaną nazwą „Union Trade Company" oraz pamiątkowa tablica umieszczona na murze tego budynku.

Współpraca Polaków z SOE

Ryszard M. Zając

We współczesnej narracji o naszej wojennej współpracy z brytyjską Special Operations Executive (Kierownictwo Operacji Specjalnych, SOE), dominują dwa nurty. Według pierwszego to SOE rekrutowało nam kandydatów na Cichociemnych, przeszkoliło ich oraz zrzuciło do Polski, przy czym Cichociemni mieliby być agentami SOE. Według drugiego – rola SOE ograniczyła się do roli agencji transportowej. Obie te narracje są błędne.

Podkreślmy od razu kwestię fundamentalną – nasza współpraca z brytyjskim Kierownictwem Operacji Specjalnych (Special Operations Executive, SOE) miała charakter współpracy wywiadowczej. W tym celu została zainicjowana oraz w tym celu była prowadzona przez całą wojnę. Dla Anglików Cichociemni i lotnicze wsparcie Armii Krajowej nie były priorytetami. Współpraca wywiadów polega zwykle na wzajemnym świadczeniu sobie usług czy też przysług.

Lotnicze wsparcie AK było dla Brytyjczyków formą podziękowania za polskie informacje wywiadowcze. W 2005 roku brytyjski rząd oficjalnie potwierdził, że ok. połowa tajnych raportów dla aliantów z okupowanej Europy pochodziła od Polaków. Szczególne znaczenie miały np. informacje o fabryce benzyny syntetycznej czy raporty nr niemieckich rakiet V-1 i V-2. Anglicy mieli więc za co dziękować.

Współpraca wywiadowcza Polaków i Anglików w praktyce realizowana była przez dwóch oficerów wywiadu: kpt. Harolda Perkinsa, przedwojennego rezydenta brytyjskiego wywiadu w Polsce oraz mjr. dypl. Jana Jaźwińskiego. Oczywiście brali w niej udział także inni oficerowie z polskiej sekcji SOE oraz Oddziału VI (Specjalnego) Sztabu Naczelnego Wodza. Jak ujawnił w swoich wspomnieniach jeden z szefów Oddziału VI – *Zasady na których opierała się współpraca Oddziału VI z SOE nie były nigdy formułowane na piśmie, nie ustalono też żadnego*

Dawna siedziba Oddziału VI (Specjalnego) w Londynie, widok współczesny

Start rakiety V-2

fot.: elitadywersji.org

stosunku zależności formalnej. Generalną tezą było wzajemne świadczenie sobie usług. […] Uzgodnienie [wzajemnych potrzeb – przyp. RMZ] *odbywało się w zasadzie na wspólnych konferencjach przedstawicieli SOE i Oddziału VI, potwierdzanych następnie spisywanymi na konferencji protokołami. Sprawy załatwiane w SOE osobiście lub telefonicznie przez pracowników Oddziału VI musiały być potwierdzone w drodze wymiany korespondencji. […]*

Wzajemne świadczenie usług…

Mjr dypl. Jan Jaźwiński wspominał – *Po parafowaniu umowy polsko-brytyjskiej, dotyczącej Polskich Sił Zbrojnych w W. Brytanii i sformowaniu Sztabu NW [Naczelnego Wodza] (31 lipca 1940 r.) rozpoczęła urzędowanie brytyjska 4-ta Misja Wojskowa, celem współpracy ze Sztabem N.W. W rozmowach z kilku oficerami tej Misji otrzymałem podobne informacje – taka sprawa nie jest wymieniona na liście zadań 4-tej Misji. […] W rozmowie z płk. Smoleńskim, byłym szefem O. II* [Oddziału II – wywiad, kontrwywiad] *Sztabu Głównego przedstawiłem możliwość uzyskania lotów łącznikowych do Kraju drogą zainteresowania wywiadu brytyjskiego. Płk Smoleński: Niech pan bada możliwości […], zobaczymy, co z tego wyjdzie. […] Napisałem notatkę dla Anglików, podkreślając położenie strategiczne Polski i ogólne możliwości wywiadu polskiego. […] 21 sierpnia zadzwonił do mnie kpt. Perkins z 4-tej Misji brytyjskiej (późniejszy szef sekcji polskiej Special Operations Executive, SOE). […] Rozmowa z Perkinsem trwała przeszło trzy godziny. Miała charakter rozpoznawczy. (…) Omawiając możliwość pomocy brytyjskiej w zakresie łączności lotniczej z ZWZ, Perkins powiedział: Zbadam te możliwości.*

Co ciekawe, współpraca została nawiązana, zanim formalnie powstała polska sekcja SOE oraz zanim utworzono Oddział VI (Specjalny). Trwała od lipca 1940 do sierpnia 1944; później była kontynuowana przez oficerów Oddziału VI (Specjalnego). Jej wywiadowczy charakter był szczególnie widoczny w okresie pozyskiwania przez wywiad AK informacji nt. niemieckich rakiet V1 i V2. Wówczas to przed siedzibą Oddziału VI (Specjalnego) w Londynie, przy Upper Belgrave Street stale dyżurowali brytyjscy motocykliści, aby najnowsze polskie raporty wywiadowcze jak najszybciej dostarczyć do siedziby brytyjskiego wywiadu.

Nielojalni Brytyjczycy

Podkreślenia wymaga, że Brytyjczycy we współpracy z nami nie byli nadmiernie lojalni. Przede wszystkim nie dotrzymywali własnego słowa, własnych ustaleń z Oddziałem VI (Specjalnym) ws. lotów ze zrzutami do Polski. W sezonie operacyjnym 1941/42 zaplanowano 30 lotów do Polski, wykonano tylko 11. W sezonie 1942/43 zaplanowano 100, wykonano zaledwie 46. W sezonie 1943/44 zaplanowano 300, wykonano tylko 172. Ogółem na 430 zaplanowanych (uzgodnionych z SOE) lotów do Polski wykonano tylko 229, czyli trochę ponad połowę. Zasadne jest zatem założenie, że wielkość zrzutów do Polski mogłaby być dwukrotnie większa, gdyby Brytyjczycy dotrzymywali słowa. Ma to ogromne znaczenie, podczas wojny bowiem np. do Jugosławii SOE zrzuciło ponad sto dziesięć razy więcej (76117 ton) zaopatrzenia, niż do Polski. Według moich obliczeń cała pomoc zaopatrzeniowa SOE dla Armii Krajowej zmieściłaby się… w jednym pociągu towarowym. Niemniej bez tej kroplówki zrzutowej byłoby jeszcze gorzej…

Rażącym przykładem brytyjskiej nielojalności było nawiązanie we wrześniu 1941 ścisłej współpracy (bez powiadamiania Polaków) z sowieckim NKWD. Jeszcze przed zawarciem tej umowy, po pierwszym zrzucie Cichociemnych do okupowanej Polski, SOE wykonała co najmniej trzy zrzuty do naszego kraju co najmniej dziewięciu sowieckich agentów NKWD, bez powiadamiania Polaków…

Przykładem nielojalności było także potajemne wysłanie przez Brytyjczyków do Polski w kwietniu 1944 – w tajemnicy przed Prezydentem R.P. i Naczelnym Wodzem – własnego wysłannika, zaprzyjaźnionego z brytyjskimi elitami władzy Józefa Retingera, doradcy Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego. Zamaskowanie maską

fot.: eliadywersji.org

Mjr dypl. Jan Jaźwiński

przeciwgazową nic mu jednak nie pomogło, został przez Polaków zdemaskowany, choć do kraju jednak poleciał. Jego zadaniem było… *„aby za wszelką cenę ruch podziemny kierowany z Londynu porozumiał się z ruchem podziemnym kierowanym z Moskwy”* (archiwa IPN sygn. BU 01168/422 J-2675, s. 73, Bogdan Podgórski, *Józef Retinger – prywatny polityk*, s. 140).

Warto podkreślić, iż dość modelowym przykładem dobrej współpracy Brytyjczyków z Polakami było od lutego 1943 wspólne przedsięwzięcie – Polskie Wojskowe Warsztaty Radiowe (właściwie: Polskie Wojskowe Warsztaty Radiotechniczne). 29 kwietnia 1943 r. w hotelu „Rubens” w Londynie (siedziba Sztabu Naczelnego Wodza) miała miejsce polsko-brytyjska konferencja, na której przedstawiciele SOE zaakceptowali polską propozycję współpracy.

W myśl ustaleń polsko-brytyjskich PWWR kierował dyrektor i 12-osobowa Rada Nadzorcza, w skład której wchodziło sześciu przedstawicieli Sztabu Naczelnego Wodza, jeden przedstawiciel Instytutu

fot.: elitadywersji.org

Kpt. Harold Perkins

Badań nad Telekomunikacją (*Telecommunications Research Estabilishment*) oraz po dwóch przedstawicieli SIS, oraz brytyjskiej organizacji rządowej *Special Operations Executive* (SOE). Po podpisaniu umowy rozpoczęto budowę warsztatów o powierzchni 10 tys. stóp kwadratowych (929,03 m^2). Przez kilka lat szukałem ich lokalizacji i dopiero niedawno znalazłem – PWWR zlokalizowano na terenie Wykeham House przy Gordon Avenue w Stanmore. Budowa została częściowo sfinansowana przez SOE. PWWR produkowały głównie rewelacyjne „polish spy radio", tj. słynne „pipsztoki", konspiracyjne radiostacje skonstruowane przez inż. Tadeusza Heftmana.

Warto przy tym zauważyć, że SOE nie było samodzielne w swych poczynaniach. Uzależniona była operacyjnie od brytyjskiego lotnictwa i marynarki, materiałowo od ministerstwa wojny, politycznie od ministerstwa spraw zagranicznych, strategicznie podlegała Komitetowi Szefów Sztabu Imperialnego. Brytyjskie struktury władzy były ponadto silnie zinfiltrowane przez sowieckie NKWD. Ponadto – *w tych latach brytyjskie Foreign Office nie miało ani jednego dyplomaty obznajmionego ze sprawami sowieckimi czy choć mówiącego po rosyjsku i informacje o Wielkim Aliancie czerpało ze sprawozdań sporządzanych przez Dział Badań FO (Research Department) obsadzony przez kryptokomunistów…* (Hanna Świderska, „Z powiązań Polska – SOE – NKWD", Zeszyty Historyczne (zeszyt 12), tom 489, Biblioteka „Kultury", Paryż: Instytut Literacki, 1995, s. 95-108, ISBN 2-7168-0157-6, ISSN 0406-0393).

Odrębnym zagadnieniem była bezpośrednia współpraca polskiego rządu, a ściślej Wydziału Spraw Społecznych MON (czytaj: prof. Stanisława Kota oraz ludowców) z utworzoną w tym celu sekcją SOE (sekcją mniejszości polskiej) EU/P. W trakcie tej współpracy, na życzenie SOE, w celu prowadzenia działalności wywiadowczej, w ramach tzw. Akcji Kontynentalnej, zrzucono poza Polskę (głównie do Francji) 45 polskich spadochroniarzy, agentów SOE (nie byli Cichociemnymi) Działalność Akcji Kontynentalnej nie była nadmiernie wysoko oceniana przez SOE, a także przez polski Sztab Naczelnego Wodza. Choć Brytyjczycy przyznali na działania Akcji niemałą kwotę 600 tys. funtów kredytu na każdy rok, to przez cztery lata jej funkcjonowania wydatkowano zaledwie 550 tys. funtów z dostępnych 2,4 mln.

Rekrutacja, szkolenie i zrzuty Cichociemnych

Dla Polaków – rzecz jasna – najbardziej istotne było lotnicze wsparcie Armii Krajowej, w tym zwłaszcza zrzuty Cichociemnych do okupowanej Polski. Rekrutacją, szkoleniem oraz organizacją zrzutów zajmował się Oddział VI (Specjalny) Sztabu Naczelnego Wodza. Zrekrutowano na szkolenia 2385 kandydatów, z których 605 pomyślnie ukończyło szkolenia. Spośród nich tylko 570 zakwalifi-

Eric Anthony Sykes oraz kpt. William Ewart Fairbairn

fot.: domena publiczna

kowano do skoku do Kraju; do okupowanej Polski przerzucono 314 Cichociemnych, choć przeszkoliliśmy 533 spadochroniarzy. Zabrakło dla nich brytyjskich samolotów… Dwójkę kurierów: kpt. Jana Nowaka Jeziorańskiego oraz Elżbietę Zawacką uznano za Cichociemnych kilka lat po zakończeniu wojny.

W szkoleniu kandydatów na Cichociemnych uczestniczyli także – w uzgodnieniu z Oddziałem VI (Specjalnym) – Brytyjczycy. Udostępnili nam obiekty podlegające SOE, w tym zwłaszcza flagowy dla nas ośrodek STS 43 Audley End. Szczególnie cenne było zwłaszcza skorzystanie z unikalnych umiejętności kpt. Williama Ewarta Fairbairna oraz Erica Anthony Sykesa, w zakresie walki wręcz, nożem, a także strzelania instynktownego, w zwarciu, zwanego potem Point Shooting. Problematyka rekrutacji oraz szkolenia kandydatów na Cichociemnych jest dość obszerna, wymaga odrębnego omówienia.

Przerzut kandydatów na Cichociemnych do okupowanej Polski odbywał się dzięki brytyjskim samolotom, w części z polską załogą. Całością organizacji zrzutów zajmował się mjr dypl. Jan Jaźwiński z Oddziału VI (Specjalnego) Sztabu Naczelnego Wodza, który w porozumieniu z Komendą Główną Armii Krajowej (komórką „Syrena"), dzięki pracy oficerów zrzutowych w obszarach, okręgach i podokręgach Armii Krajowej, wyznaczał miejsca zrzutu. Lokalizację placówek odbiorczych przekazywał następnie do SOE, które polskie kryptonimy, oznaczało dla wygody swojej oraz swoich pilotów oznaczeniem numerowym *pinpoints* (np. placówka „Lustro" 201).

14 października 1943 mjr dypl. Jan Jaźwiński sporządził dla Naczelnego Wodza ściśle tajną notatkę – „Dane o wykonywaniu przez S.O.E. współpracy ze Sztabem N.W. w zakresie realizacji przerzutu zaopatrzenia dla A.K." Napisał w niej m.in.: *Na przestrzeni od sierpnia 1941 do chwili obecnej S.O.E. przejawia tendencję, aby hamować przerzut do Kraju. […] Trzyletnia prawie współpraca z SOE pozwala z całą pewnością stwierdzić, że SOE […] nie jest poważnie traktowane przez Air Ministry […] oraz jest narzędziem rozgrywek Foreign Office […]. Stąd Przerzut zaopatrzenia dla Armii Krajowej – operacja ściśle wojskowa, jest przedmiotem wpływów wszelkich rozgrywek politycznych. […] Istota rzeczy tkwi w fakcie, że istnieje niewątpliwie dyrektywa dla SOE i Air Ministry, aby ograniczyć przerzut dla Armii Krajowej do minimum nieistotnego – aby tylko nie dopuścić do otwartego NIE. Celem tej dyrektywy jest, aby nie dać Sowietom cienia nawet argumentu, że W. Brytania zasila Armię Krajową […].* (Jan Jaźwiński, Dziennik czynności, SPP sygn. SK 16.9, Centralne Archiwum Wojskowe sygn. CAW – 1769/89, s. 218/236 – 224/242).

Współpraca Polaków z brytyjskim SOE nie była więc ani gładka, ani nadmiernie komfortowa...

Autor jest wnukiem Cichociemnego, twórcą portalu ***elitadywersji.org***